

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 9 (1213)

Niedziela 3 marca 1985 r.

Rok XXVII

OWOC MIŁOŚCI...

Któżby się nie rozrzewnił, któżby się nie wzruszył na wspomnienie **TEJ WIELKIEJ MIŁOŚCI**, której ludzie nie pojęli i nie przyjęli, którą uszargali swoimi grzechami i zbrukali złością. Którą splamili krwią nienawiści i rozbili na krzyżu...

TA WIELKĄ MIŁOŚCIĄ to BÓG-CZŁOWIEK — to CHRYSTUS!

Przyszedł na świat, aby przypomnieć Postanowienia Boże względem ludzi i naświetlić je miłością; równocześnie w nowym świetle ukazać wielkość i godność człowieka, założyć podwaliny pod PRAWA CZŁOWIEKA. On sam pokazał, jak należy człowieka uszanować nawet wtedy, gdy nie mógł się zgodzić na jego błędne postawy i poglądy. Mając wszelką władzę na Niebie i na Ziemi nigdy jej nie użył przeciw człowiekowi; ona służyła DOBRU ludzkiemu i Bożemu. Udowodnił, że PRAWDA i DOBRO są nierozdzielne: DOBRO — prawdziwe, a PRAWDA — dobra. Wyjaśniał, że nie ma dwóch przeciwstawnych prawd — Bożej i ludzkiej — ale jest JEDNA PRAWDA godna człowieka: to TA, która od Boga pochodzi. I nie ma dwóch skłóconych postaci dobra — Bożego i ludzkiego — ale jest JEDNO DOBRO służące ludzkości: to OWOC MIŁOŚCI, który od Boga pochodzi.

Gdy prawda ludzka przeczy Prawdzie Bożej — nie jest PRAWDA.

Gdy dobro ludzkie przekreśla Dobro Boże — nie jest dobrem.

Gdy miłość ludzka wyklucza Boga, swoje Źródło — nie jest MIŁOŚCIĄ.

Swoją nauką i swoim czynem Chrystus podciąga człowieka na wyżyny Boże i zanurza w Bożym środowisku. Ludzkość nie może i nie powinna być wrzodem na wszechogarniającej PRAWDZIE i MIŁOŚCI Boga. Zadaniem ludzi jest przebóstwiać się przez przyjęcie PRAWDY — wiarę i przez praktykę MIŁOŚCI

(Ciąg dalszy na str. 5)



HOMILIA

Wcale się dzisiaj o tym nie mówi, ale tak jest naprawdę: w wielu krajach afrykańskich nie wolno dzieciom nadać imion chrześcijańskich. Co więcej, ci którzy wcześniej je przyjęli zostali wprost zmuszeni (np w Togo) do zmiany imienia! Jakże bardzo troszczą się przywódcy owych państw o zachowanie tożsamości własnej kultury. Skłonność do przesady spycha ich, i to wcale nie rzadko, wprost do nie-tolerancji. Imię bowiem chrześcijańskie, wiara w Chrystusa, łaska zbawienia — w niczym, nigdzie i nigdy nie usuwają wartości lokalnych folklorów, mentalności artystycznej, poczucia plemiennie-narodowego.

Wiara w Boga, przyjęcie zbawczego orędzia, chrzest, praktyka Ewangelii, liturgia, sięgają bowiem o wiele głębiej — samego sedna ludzkiej osoby. Działanie czytania ukazują nam to bardzo dobitnie. Abraham — człowiek wiary — w całej swej prostocie tak właśnie przeżywa swą więź z Panem Bogiem. Bóg wzywa go po imieniu. Utrzymuje z nim zażyłość przyjaźni; co więcej — sam od siebie wiąże się przysięgą szczególnej opieki i troski tak o Abrahama jak i o jego potomstwo! Tożsamość kulturowa, narodowa, cywilizacyjna, nie tylko zostaje w pełni zachowana, ale wręcz dowartościowana i fenomenalnie prężna: „Będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza... Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia na wzór twego potomstwa” (Rdz 22, 17 n). Zaraz też podane jest Abrahamowi uzasadnienie tej prężności: „...dlatego, że usłuchałeś me-

go rozkazu” (Rdz 22,18). Odrzucanie posłuszeństwa wierze w Boga jest zawsze skazaniem samego siebie na skarcenie, na zubożenie, albo wręcz na samozagładę.

Stąd też Apostoł Paweł pisząc do wiernych w Rzymie ukazuje im niezawodne oparcie, solidną bazę życia, kod zbawienia, rdzeń ludzkiej osoby — osobą więź z Panem Bogiem. „Bracia, jeśli Bóg jest z nami, któż będzie przeciw nam?” (Rz 8,31). Warto uważnie się przeczytać w ten urywek Listu do Rzymian. Czyż nie z pewnym zaskoczeniem odkryjemy, że to właśnie sam Pan Jezus który siedzi po prawicy Ojca, że On sam przyczynia się za nami!!! Nasz więc postęp, rozwój, pogłębienie, dojrzałość, doznaje w ten sposób szczególnej pomocy i skuteczności.

Na Górze Przemienienia Trzej Apostołowie przeżyli spotkanie w podobny zresztą sposób. W momencie kontemplacji chwały Chrystusa oderwali się od szarej codzienności; choć bez uświadamiania sobie przeżyli najgłębszą tajemnicę ludzkiej osobowości — wezwanie do nieba! Dyskretny głos Pana Boga, pełnego miłości i troskowania, i tutaj da się słyszeć: „To jest mój Syn Umi-

łowany, Jego słuchajcie” (Mk 9,7). Głos ten jest jakby echem spotkania Abrahama z Bogiem na górze Moria, z którego Abraham wyszedł tak szczerze nagrodzony.

Każdy człowiek ma swoją Górę Moria — próbę wiary, i Górę Tabor — przedsmak nagrody. Obrona i rozwój ludzkiej tożsamości, pogłębienie sensu, zrealizowanie siebie idzie jednak zawsze przez posłuszeństwo Panu Bogu. Czy stać mnie na zupełnie zawierzenie? Nie zapomnijmy, że Jezus stał za nami się przyczynia!!! Pan Bóg zna każdego z nas więcej niż po imieniu.

Krystian GAWRON



ZEBRANIE DEKANALNE

Księża dekanatu północnego, odbędzie się w VAUDRICOURT 4 marca br. (poniedziałek) o godz. 10.30 z udziałem Ks. Rektora P.M.K. we Francji Ks. prał. Zb. Bernackiego.

O udział w powyższym zebraniu wszystkich księży prosi

KS. DZIEKAN

Głos Katolicki

Prenumerata :

Francja

- roczna 150 F
- półroczna 75 F

Zagranica

- roczna 170 F
- półroczna 85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : _____

Ulica : _____

Kod pocztowy : _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- ☐ czekiem bankowym
- ☐ przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : F
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

ELEKTRONIK i ROBOT

KTT — Redaktor „Szpilek” — umieścił kiedyś na łamach swego pisma taką, wciąż aktualną przypowieść, którą niedosłownie przytoczę:

Inżynier-Elektronik zmontował ROBOTĄ, któremu nadał kształty zbliżone wyglądem do człowieka. Wyposażył go w wiele zdolności i umiejętności. A nade wszystko w umiejętność gry w szachy. Zaprogramował w nim także możliwość wnioskowania i rozwoju myślenia. Aby ten rozwój szedł normalnym torem, wprowadził go w swój dom i chętnie z nim ucinął partyjkę szachów...

Duma rozpiekała inżynierskie serce, gdy stwierdzał znaczne postępy w swoim tworze, którego wciągnął w środowisko ludzkie. ROBOT rzeczywiście coraz doskonalej odpowiadał na każdy „ruch” swojego twórcy. Wił się jak piszczor, wymyślał podstępny, popadał w zadumę, nie szczędząc Inżynierowi krytyk, uwag i docinków. Inżynier je tolerował a nawet przyjmował z wielkoduszną wyrozumiałością. „No cóż? — zdawał się mówić w duchu — udało mi się moje stworzenie, ale to jeszcze nie człowiek. Może któregoś dnia — obcując ze mną rozwinie zakodowaną w nim inteligencję aż do człowieczeństwa...”

Pewnego dnia zasiedli do którejś z kolei rozgrywki.

ROBOT nie ukrywał, że ma jakąś niespodziankę dla swojego Twórcy. Początkowo charczał, pochl się, zgrzytał wewnętrznymi spięciami, urągał Inżynierowi, aż wreszcie z tryumfem obwieścił, stawiając figurę na odsoniętej linii króla: — SZSZAAACH!

Inżynier zdjął okulary, przetrzął zdumione oczy, spurpurowiał na twarzy. Ręce zaczęły mu nerwowo dygotać:

— Dziś „szach”! A jutro może „mat”?!

— Nauczyłeś mnie, Inżynierze, grać ze sobą na swoje nieszczęście!

— Tak cię zakodowałem dla twojego dobra i dla mojej chwały!

— Dla nieszczęścia, Inżynierze, dla nieszczęścia! — i nie dopuszczając Elektronika do słowa zanośli się parokszyszmem śmiechu: — Dziś „szach”, jutro „mat”, pojutrze ja będę dyktował reguły gry, a potem pokolenia ROBOCIĄT będą wołać, że Ciebie nie ma, żeś w ogóle niepotrzebny, że się wyrodiły z jakiegoś samoistnego układu, że wcale ich nie stworzyłeś...!

Zerwał się Inżynier, roztrzęsiony w nieopanowanym gniewie chwycił młot i rozbił nim dzieło rąk swoich. Tylko echo wielkiego chichotu rozprysniętych dro-

biażgów zawisło nad sklepieniem mieszkania, w którym się dramat rozegrał.

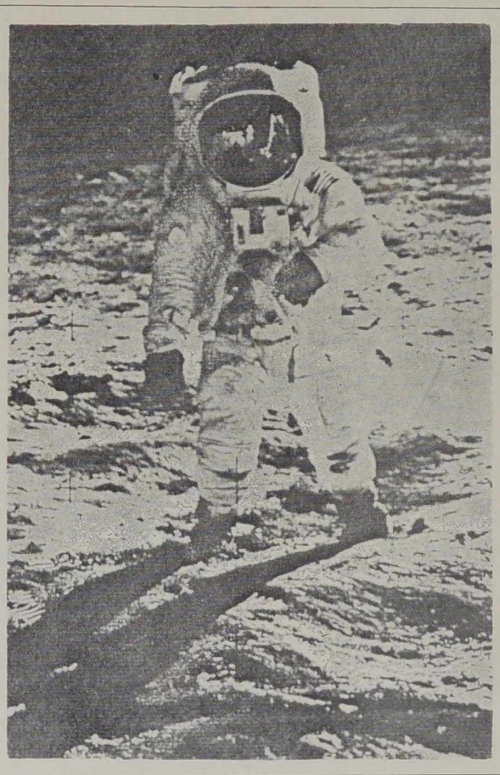
* * *

NIEBIESKI INŻYNIERZE SWIATA! Na cóż się zdała TWOJA PASJA TWORZENIA? Gdybyś był poprzestał na powołaniu do istnienia bezrozum-

— Ze karcąc swoje dzieci nie wytraciłeś ich do szczytu — podziwiam Miłosierdzie Twoje;

— Ze nie chwyciłeś młota ni sierpa do ręki, by powybić buntowników — korzę się przed Twoim Przebaczeniem;

— Ze nie straciłeś mnie w przepaść, gdy włożył na ołtarz dla Twojej czi zarezewowany — ufam Twojej Wierności;



nych, byłyby ślepo spełniały TWOJ LAD i TWOJE PRAWA. Nie zrozumiała MIŁOŚĆ TWOJA pełnęła Cię do tego, że część dzieł swoich obdarzyłeś rozumem i wolnością! Zaprosiłeś je do uczestnictwa w TWOJEJ INTELIGENCJI... Nie raz słyszałeś bunt i negację. Nie raz patrzałeś, jak człowiek przedstawiał świat i po swojemu „ładził” go na własną zgubę. Zatykałeś uszy na słowa pychy i kpiny. Przyrzymykałeś oczy na jawne deptanie Twoich Rozporządzeń!...

— Ze pozwoiliś człowiekowi na odrębne od Twego zdanie — wielbię Twoją Wielkość i Potęgę;

— Ze pełen sińców i guzów Ciebie o nie najniesłuszniej oskarżam, a Ty smutno milczysz — przepraszam za nierozumność moją;

— Ze chcesz mnie mieć CZŁOWIEKIEM, a ja w samowoli człowieczkiem być nie przestaję — moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina;

— Ze JESTES i TAKI JAKI JESTES (choć tego nie pojmuję) — CO RAZ MOCNIEJ WIERZE!

Adaptacja:

Ks. Michał Rybczyński omi

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Wyjaśniam im, że jest to podobranek Dominika, mego syna. Tego roku miał Komunię uroczyście i w ten krzyż należało do świątecznego stroju. Prosił mnie, abym nigdy się z nim nie rozstawiała i obiecał, że przyniesie mi szczęście... To czego nie wiedział, ja również, że uratuje mi życie, w sposób tak cudowny, że nie wystarczy nawet stu lat, bym potrafiła zapomnieć... Ale nie uprzedzajmy wydarzeń...

Dzieliąc się przeżyciami mego życia z ludźmi w mundurach czas szybko upływa. Już trzecia godzina. Ich służba jest skończona. Siedmiu odchodzi, ósmy pozostaje. Jeden strażnik wystarczy. Pozostaje ten wysoki mężczyzna o niebieskich oczach. Zdecydowali w ten sposób, bo uważają, że więziarnia nie jest niebezpieczna. Przed odejściem jeden z policjantów odprowadza mnie na bok i ukradkiem, odwracając się od swych towarzyszy, bierze mój krzyż i unosi do swoich ust. Gdy pozostałam samotna z moim strażnikiem proszę go o powiadomienie ambasady francuskiej. Kto może mi więcej pomóc? Taksówka przywozi klienta do baru. Mam myśl. Gdybym pojechała sama do ambasady, aby przedstawić moją sytuację? Policjant przeciwstawia się kategorycznie. Upieram się, proszę. Jest to jedyna szansa, która mi pozostaje, mój los jest w jego rękach. Boi się kontroli. Zapewniam go. Nikt nie przyszedł dotąd. Jesteśmy przecież od godziny 9 rano, a obecnie jest godzina 16! Dlaczego właśnie teraz miałby ktoś przyjść podczas mojej nieobecności? Przywołuję taksówkę, polecam szoferowi, daje adres ambasady francuskiej i polecam, by szybko powrócił. Pozostawiam mu moje bagaże, papiery i do tego Skarbka i obiecuje powrócić za pół godziny. Tego rodzaju sytuacja mogłaby mu przysporzyć wiele nieprzyjemności. Wie o tym. Ale idzie przecież o moją pielgrzymkę. Chcę spróbować szczęścia.

Miałam rację. W ambasadzie biuro zostało powiadomione o możliwości mojej wizyty. Natychmiast spotykam osoby, które miałam okazję poznać na drodze. W dwóch słowach przedstawiam im moją sytuację i proszę, by mnie wyciągnęli z tego gniazda os, do którego nieroztropnie wpadłam. Jestem przekonana, że ktoś jest ze mną, wskazując do taksówki, która mnie oczekuje: kierunek więzienie. Mój policjant nie dowierza swoim oczom, gdy mnie spostrzega:

— Jak to! Pani przyjechała? W waszej ambasadzie była pani na terytorium francuskim! Jugosłowianie nie mogliby nic pani uczynić.

— Oczywiście wiedziałam o tym! I cóż? Proponowali mnie zatrzymać, oczywiście! Ale pielgrzym francuski ma jedno tylko słowo, widzi pan, ma pan dowód.

— Szkoda... Pani jest tak sympatyczna. W moim kraju nie lubi się chrześcijan, miała pani okazję o tym się przekonać. Nie jest pani mile widziana tutaj, daleko od tego... Powinna była pani skorzystać z okazji.

Mój policjant o niebieskich oczach nie zapomni tak szybko łagodnej więziarki, jestem o tym przekonana. Strażnik okazuje ucieczki, ale zyskałam przyjaciela. Ale mi-

mo jego obecności nie patrzę różowo w przyszłość. Stracone godziny, opóźnienie w kilometrach, to niesprawiedliwe. Moje nogi zmuszone do odpoczynku zaczynają się buntować. Mają ochotę maszerować. Wyciągam sweter, który trykotuje dla Stefani. Pomoże mi spędzić czas. Jest to również okazja, by nieco posunąć się w pracy. Godzina robienia na drutach po niedzielnym praniu to tak niewiele. Zającie to uspokaja mnie, zajmuje moje ręce. Przy pracy czas upływa szybciej. Nie przeszkadza mi to w rozmowie aż do wieczora z moim przyjacielem.

Zapadła noc. Nic nie jadłam poza jabłkiem służącym mi na śniadanie. Mój sympatyczny stróż również nic nie jadł. Około godziny 21 przedstawia się nowy strażnik, który ma zastąpić mego przyjaciela. Zaraz na pierwsze spojrzenie jest antypatyczny... Powiedziałabym twarz urzędnika... Strażnik galerników! Widziałam podobne głowy w czasie okupacji niemieckiej we Francji... Jego spojrzenie nie wzbudza zaufania. Przyjmuje rozkazy, by mnie pilnować. Nie zgadzam się, by przebywał wewnątrz obozu, gdzie musiałabym znaleźć się sam na sam i domagam się, by pozostał na zewnątrz, przed zamkniętą kratą. Mój tłumacz przekazuje mu moje życzenie. Moje pragnienia będą respektowane...

— Niech panią Bóg strzeże, szepce policjant o niebieskich oczach przed odejściem.

— Co chce pan przez to powiedzieć?

Uśmiecha się w szarówce wieczornej i wyciąga rękę do mego krzyża z drzewa...

— Gdybym potrafił się modlić, wzdycha.

— Przecież pan umie się modlić... Przecież to pan czyni.

Być może... Chciałem powiedzieć... Gdyby pani miała zamiar uciekać, proszę nie mieć żadnych skrupułów z powodu tego, który pani strzeże. Ten mężczyzna uczynił wiele złego wokół siebie. Do zobaczenia, pani...

— Do zobaczenia, mój przyjacielu...

Na tych tajemniczych słowach i uścisku ręki pozostawił mnie mój stróż. Ten, który go zastąpił nie mówi po francusku, tym lepiej. Rozkładałam mój materac pneumatyczny na trawie i wślizguję się do śpiwora. Dla jakichś niewiadomych powodów nie rozbijam namiotu. Mój szósty zmysł mówi mi, że popełniłabym błąd. Nie wiem dlaczego, ale go słucham. Zobaczymy. Po upale dnia świeżość wieczoru jest przyjemna. Chce mi się pić i odczuwam potrzebę umycia się. Niestety nie wchodzi to w rachubę. Wydaje mi się, że nie ma tutaj wody. Jak długo pozostanę tutaj? Czy ambasada zajmie się moim losem?... Pełna ufności zasypiam... Mój Patron znalazłam na pewno rozwiązanie, jestem o tym przekonana. Ostatnie spojrzenie na mego strażnika, który respektuje rozkazy i przechadza się na zewnątrz przy ogrodzeniu. Gwiazdy nadają niebu nieporównalnego blasku. Jak można spać przy tak cudownym widoku? Genia, musisz spać, by być jutro w formie... Niepoprawna marzycielka!

Około północy budzi mnie szum samochodu przejeżdżającego powoli. Nie ma wielkiego ruchu na tej drodze, jednak... Dlaczego się obudzili? Otwieram oczy i nie mam czasu na stawianie pytań: przed obozem zatrzymuje się bagażówka. Schodzi z niej cywil. Otwiera pierwsze zamknięcie, strażnik przez nieroztropność pozostawia klucz, przechodzi zatrawioną przestrzeń, otwiera drugie zamknięcie. Zrozumiałam, że ktoś przychodzi mi z pomocą. Miejsce, w którym się znajduje jest pogrążone w całkowitej ciemności. Bar od dawna zamknięty. Jedynie migocze światło lamp autostrady Zagrzeb — Belgrad na drugim krańcu obozu. Jest to część zupełnie przeciwna od tej, gdzie się znajduję. Strażnik przekonany, że śpię, oparty o mur oddzielający oboz od autostrady pali papierosa. Oddziela nas jakieś sześćdziesiąt metrów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jan HEWELIUSZ 1611 - 1687

W jednym z najpiękniejszych miast świata, na jego niepowtarzalnej Starówce, w Gdańsku, obok Starego Ratusza, na uroczym skwerku, gdzie tysiące gołębi dłbomina się o okruh chleba czy ziarno, na cokole, w zadumie spoczywa popiersie jednego z najznamienitszych uczonych XVII w. — Jana Heweliusza. A gdy księżyc roześmianą gębą zagląda do starych kamieniczek, kamieniny posąg ożywa. Można wtedy zobaczyć poruszenie marsowej twarzy Mistrza, wszak księżyc to jego królestwo...

Polacy mieli szczęście do księżycy. Już pan Twardowski, co prawda za pomocą cił nieczystych, ale na księżyc dostał się. Na długo przed Amerykanami.

Wróćmy jednak do Heweliusza.

Pochodził z rodziny piwowarów. I na piwowara był wychowywany. Rodzice pragnęli dać mu fach intratny. Tym bardziej, że w portowym mieście Gdańsku nigdy nie brakowało wielbicieli i smakoszy tego napoju.

Młodemu Heweliuszowi, o jego nieprzeciętnym umyśle, bystrej inteligencji, ślęcznie nad rachunkami nie wystarczało. Odbywał więc dalszą naukę pod kie-

rownictwem profesora gimnazjum gdańskiego Piotra Krügera.

Krüger pasjonował się astronomią. Sam konstruował instrumenty astronomiczne, czym niezmiennie „zaraził” Heweliusza, który zaczął następnie terminować u mistrzów miedziornictwa, tokarstwa i u szlifierzy szkieł.

Dalsze studia w Holandii, Anglii i we Francji. Z pokładu statku 24 czerwca 1630 roku czyni pierwszą samodzielną obserwację astronomiczną. Tego dnia dzieli się Heweliusz jako astronom. Wszędzie zaskarbia sobie przyjaźń uczonych. W 1634 r. wraca do Gdańska. Razem z ojcem prowadzi interes piwowarski.

W 1639 r. ciężko zaniemógł jego pierwszy nauczyciel Krüger. Akurat na dzień pierwszego czerwca 1639 r. przewidziane było zaćmienie słońca. Umierający Krüger zaklina swego ucznia, aby pobił obserwacje i poświęcił się astronomii. Heweliusz wypełnia testament Krügera. Mając zapewnione dochody z piwa może zająć się nauką. Wszystkie niemal pieniądze przeznacza na zakup książek, instrumentów i budowę obserwatorium, które stanie się szeroko znane w świecie. Zbudowane było ono nad

trzech sąsiadującymi dachami domów nad którymi skonstruował płaski dach. Posiadał też własny warsztat miedziorniczy i własną drukarnię, którą wyprosił u króla Jana Kazimierza. Jemu też ofiarował Heweliusz zegar wahadłowy, który skonstruował na dwa lata przed Huygensem, uważanym za pierwszego konstruktora zegara wahadłowego.

W obserwatorium gdańskim zajął się Heweliusz nową dziedziną — selenografią. W 1647 r. wydaje książkę pod tym właśnie tytułem: „SELENOGRAFIA”. Po raz pierwszy ukazała się naukowo opracowana książka o Księżycu. Zajął się szczegółowym opracowaniem faz Księżyca. Naliczył ich 40. Każdej dał odrębną nazwę. Terminologia ta jednak się nie utrzymała. Zachowała się część nazewnictwa twórców Heweliusza zauważonych na Srebrnym Globie. Przeniósł on z Ziemi na Księżyc niektóre nazwy jak Apeniny, Karpaty... Plamy widoczne gołym okiem nazwał morzami — Mare Serenitatis, Mare Frigoris i inne. Obliczał wysokość górskich szczytów na Księżycu. Wierzył, że istnieje tam życie...

W 1664 r. został członkiem Royal Society w Londynie, zaledwie dwa lata po założeniu.

W 1666 r. założono w Paryżu Towarzystwo Naukowe. W rok później Obserwatorium Paryskie. Heweliusza zaproszono na członka Towarzystwa i astronoma nowego Obserwatorium.

Gdańskim Obserwatorium Heweliusza interesował się król Jan III Sobieski. Wyzначył mu 1.000 zł. rocznej pensji oraz zwolnił od podatków i zezwolił na swobodną sprzedaż piwa.

Heweliusz odkrył 9 komet.

26 września 1679 r. pożar strawił cały dorobek jego życia. Majątek i Obserwatorium. Cierpiął nad tym bardzo, a zwłaszcza, że wielu przyjaciół po nieszczęściu odwróciło się od niego. Nie poddał się jednak. Powoli odbudował Obserwatorium. Pomógł mu w tym Król Sobieski oraz przyjaciele z Anglii i Holandii.

Ostatnią część życia poświęcił na opracowanie atlasu nieba. Wylczył w nim 1567 gwiazd i siedem nowych gwiazdozbiorów. Jeden z gwiazdozbiorów nazwał Tarczą Sobieskiego. Wynałazł również śrubę mikrometryczną oraz wykonywał pomiary deklinacji magnetycznej.

Dużo, jak na jedno życie.

Gdy przeto spojrzysz na bladą twarz Księżyca i nie dojrzyysz tego, co widział i opisał Heweliusz, pomyśl o nim: był jednym z nas — Polaków.

Oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— tworzenie dobra. Celowi temu służą SAKRAMENTY i słuchanie SŁOWA — środki przeobstwienia. Ta jedyna PRAWDA i najwyższe Dobro są interesem człowieka tak, jak wola Boga jest podniesienie człowieka wzwyż aż do ubóstwienia.

A ludzie? ZA TO zbili i skopali Chrystusa!

Nie skopali Go na śmierć, bo nie byli jeszcze tak okrutni jak dziś.

Sfingowali oskarżenia przed morderstwem, wytoczyli proces zgodnie z ówczesnym prawem ludzkim i — ukrzyżowali. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że nikt nie jest w stanie zabić PRAWDY i MIŁOŚCI. Tak jak dziś ludzie zakłamanymi i zaślepieni nienawiścią nie wiedzą, że zabijając człowieka znaczą jego ideę niewymazalną pieczęcią, która na trwałe wsiąka w ziemię.

Któżby się nie wzruszył, któżby nie zaptakał, gdy sobie uświadomi, że tak wielka krzywda spotkała WIELKIEGO MIŁOSNIKA LUDZI?

Kiedy świat obiegła wiadomość o bestialskim morderstwie Rzeźnika PRAWDY i MIŁOŚCI — ks. Jerzego Popiełuszki — w ludzkich sercach powstało oburzenie, ludzkie umysły zgłosiły słuszny protest. I choć żadna kara dla oprawców nie wyrówna żadanego ZŁA,

to jednak ogromne zdumienie nad niezwykłą łagodnością sądu wstrząsnęło poczuciem sprawiedliwości w ludziach. Istnieją więc wszelkie podstawy do przekonania, że ktokolwiek wspomni i przeżyje MĘKĘ i ŚMIERĆ CHRYSOSTUSA — wzruszy się i zastanowi... Pomoga mi w tym nabożeństwa Wielkiego Postu: DROGA KRZYŻOWA i GORZKIE ZALE. Pomoga mi w tym kazania pasyjne. A nade wszystko streszczenie i odnowienie tej męki — MSZA SW.

Czy jednak to wystarczy?

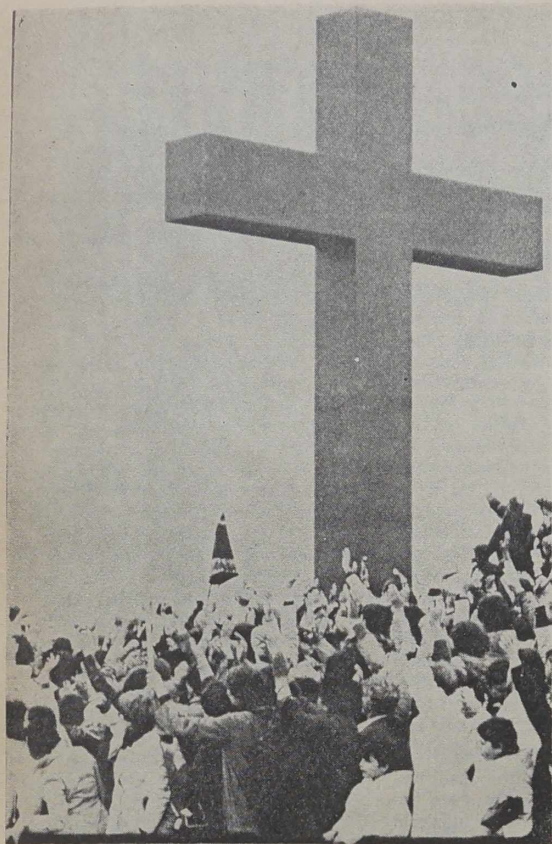
Męczeństwa ks. Jerzego dokonali nie tyle ludzie, ile ich ślepotą i nienawiścią. Niesprawiedliwy wyrok na Chrystusa, potworną Jego Mękę i Śmierć spowodował ludzki grzech. A więc i mój — mały i duży, lekki i ciężki — grzech.

Wspomnienie Męki i Śmierci CHRYSOSTUSA winno być skuteczne! To znaczy: winno mi podyktować właściwy stosunek do odkrytego w sobie zła.

Powinno zatem spowodować:

- żal i wyznanie grzechu w Sakramencie Pojednania (spowiedzi);
- naprawę życia (pokutę) — odnowienie praktyk chrześcijańskich;
- łączenie ludzkiego cierpienia z Ofiarą Chrystusa — Mszą św.;

(Dokończenie na str. 8)



I.

Skazany na śmierć. Człowiek podniósł rękę na Boga. Wydał wyrok i umył ręce. Winien jest śmierci. Za co? Za to, że mówił iż braćmi jesteśmy i dziećmi jednego Ojca, za to, że przykazanie miłości rozszerzył aż do miłości nieprzyjaciół, za to, że kazał oddać cesarzowi co należy do cesarza a co Bożego Bogu, za to, że czynił cuda i objawił nam Ojca. Chrystus stał się niewygodny dla ludzi wygodnie ułożonych w swoim fotelu, dlatego — na śmierć z Nim.

II.

Jezus wyciąga ręce po krzyż, jakby Mu się należał, jak-

by był Jego własnością, cicho, bez szemrania. Może tylko serce mocniej uderzyło, ugięły się nogi i zadrżały ręce. Odtąd to narzędzie hańby stanie się znakiem nadziei i zwycięstwa dla tych, którzy będą podążać za Chrystusem dźwigając własny krzyż.

III.

Pan Jezus upada. Pozostanie to tajemnicą Bożej Miłości. Upadek i powstanie. Ten upadek był potrzebny aby człowiek miał odwagę i siły podnieść się z każdego upadku, nawet, gdy po ludzku sądząc wszystko stracone, bo nie ma takiego upadku, z którego nie możnaby się podnieść.

IV.

Spotkanie z Matką. Może dowiedziała się od drugich o

DROGA K

tragicznym wyroku i śpieszy na spotkanie z Synem. Najświętsza Matka i Najświętszy Syn. Dwa kochające się serca zatopione w oceanie bólu. Może z bólu ani jedna łza nie popłynęła, może wypowiedziała tylko jedno słowo — Synu, Skrzyżował się wzrok a ból przeszył serce. Ból w bezradności, ból matczynego serca.

V.

Może buntował się Szymon dlaczego on ma nieść ten krzyż ze złoczyńcą, może przeklinał godzinę, w której wracał z pola do żony i dzieci, a właśnie tam w cierpieniu i krzyżu wyznaczył mu Bóg spotkanie. Nie wiedział z Kim idzie, nie wiedział, że niesie własne zbawienie. Nie rozumiał jeszcze, że drogi Boże nie są drogami naszymi.

VI.

Chciał Bóg oby i niewiasta wzięła udział w Jego Drodze Krzyżowej. Chociaż prawo zabraniało zbliżyć się do skazańca, Weronika przeciska się przez kordon żołnierzy, zdziera z głowy chustę aby otrzeć zakrwawioną twarz. Ileż miłości, kobiecej delikatności i odwagi było w tym geście. Odtąd chusta Weroniki i jej odważny czyn przejdą do historii wołając, że nie ma sytuacji gdzie nie możnaby pomóc drugiemu.

VII.

Jakże trudno jest powstać, jakże chciałoby się zostać na miejscu, jakże ciężki staje się krzyż i dłuży się ta droga. Ale przecież od tego krzyża zależy tak wiele, taki olbrzymi ciężar na nim spoczywa. Jeszcze raz podnosi się Jezus wśród krzyków i bicia siepaczy, jeszcze jeden nadludzki wysiłek bo — miłość przynagla mnie.

VIII.

Jakże dziwne spotkanie, Cierpiący pociesza zdrowych. Nie płaczcie nade mną, płaczcie nad sobą i synami waszymi. Chrystus kieruje nasz wzrok ku wnętrzu, ku własnej duszy, tam powinien być bólów ból, bo sercem skruszonym Ty Boże nie wżgardzisz — mówi Psalmista, i miłe Ci są łzy nawracającego się grzesznika.

IX.

Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko tłumy i wzgardza pospólstwa — w tej chwili spełnia się to proroctwo. Wzgardzony tak, że mieliśmy Go za nic. Natura ludzka Jezusa odmawia posłuszeństwa. Może zobaczył Jezus miejsce gdzie miało się dokonać odkupienie i upadł po raz trzeci. Krew Zbawiciela zmieszana z prochem ziemi. Drogo kosztowałem Jezusa. Już wtedy Bóg mnie widział i płacił sobą za mnie.

X.

Jeszcze jedno poniżenie, nowy ból zadany Jezusowi, ból fizyczny bo zdzierali z Niego przyschniętą szatę ale jeszcze cięższy ból moralny. Ten, który cały świat tak pięknie przy-

BRZYŻOWA

odziewa własnego ciała nie miał czym okryć. W całkowitym poniżeniu dokonywał Chrystus największego dzieła. Płacił za nas nie tym co posiadał ale tym czym był.

XI.

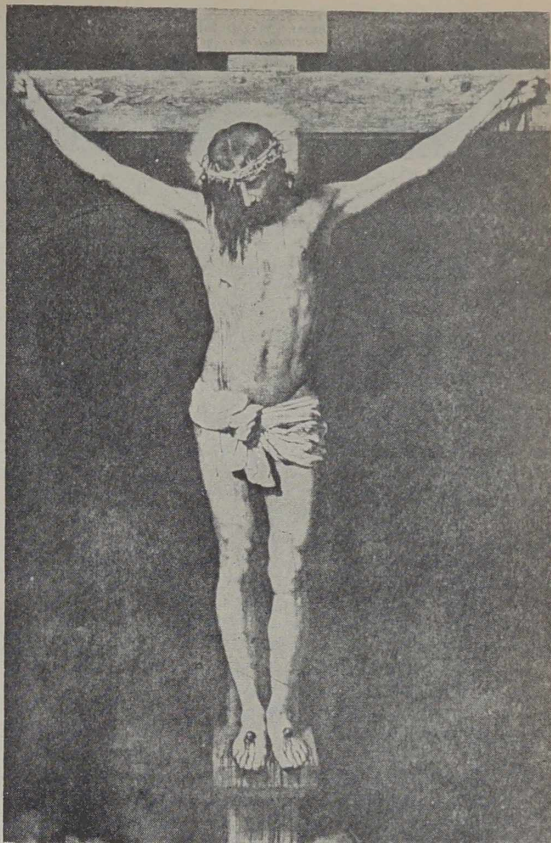
Z wysokości krzyża spogląda Jezus na ziemię i cóż tam widzi. Widzi swoją Matkę i uмиłowanego ucznia, widzi tłum gapiów, którzy nic nie zrozumieli, którzy przyszli widzieć sensację. Wyciągnięte ręce jakby chciały objąć każdego człowieka. Widzisz Jezu dzieje Kościoła i świata. Twoje gorące — Pragnę, aby ta męka zjednoczyła wszystkich ludzi z sobą i Bogiem będzie lekceważone, dlatego cierpi Twoje Serce. W ostatnim geście oddasz jeszcze wszystkich ludzi Twojej Matce. Może wzniósł swój wzrok lekko ku niebu i zamknął oczy.

XII.

Śmierć, która zrodziła życie. Lepiej żeby jeden człowiek umarł za naród niż gdybyśmy wszyscy mieli zginąć — Piłat nie wiedział, że prorokuje w tej chwili. Ta śmierć połączyła na nowo z Bogiem każdego człowieka i otworzyła bramy nieba. W chwili gdy szatan wydawać by się mogło odnosił największy tryumf, w chwili największego poniżenia dokonywało się największe wydarzenie w dziejach świata. Ja gdy będę podwyższony na drzewie wszystkich połączę ku sobie. Buntuje się przyroda na śmierć swego Boga. Martwy i obojętny pozostaje tylko człowiek.

XIII.

Jakby ktoś spał po trudzie i ciężarze dnia, zmęczony ale zadowolony z dobrze wykonanej pracy. Maryjo, Jezus należy znów do Ciebie. Jak kiedyś spoczywa na Twoich kolanach. Było wtedy tyle radości, tyle szczęścia. Dzisiaj pochylasz się nad martwym Ciałem, z tą samą miłością jak kiedyś. Już nie otworzy swoich ust, nie wypowie słowa. Oczy przysłonięte martwą powieką. Przeżywasz swoją Golgotę i swoją śmierć. Nie ma na Twojej twarzy wyrazu buntu czy zemsty, bo wiesz, że to są sprawy Ojca.



XIV.

Ciężki kamień przywalił wejście do grobu. Po ludzku sądzić wszystko skończone, ale grób nie był kresem a początkiem życia, bo trudno jest zabić kogoś, kto jest tak mocny i żywy jak Bóg. Trzeciego dnia wstaniez Jezu z grobu jako Wódz i Pan życia. Wstaniez jako pierwszy spośród umarłych, abyśmy wszyscy przeszli tą samą drogą, przez śmierć do życia, przez śmierć grzechowi do życia w łasce.

Wszyscy jesteśmy wezwani do zwycięstwa mocą wiary, nadziei i miłości.

Ks. J. ZMUDA, Lyon 1985

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

● Zamykając uroczystą Mszą św. Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan w bazylice św. Pawła za Murami w Rzymie Jan Paweł II ogłosił zwołanie Nadzwyczajnego Synodu, który będzie miał miejsce w Rzymie w dniach od 25 listopada do 8 grudnia, z racji dwudziestej rocznicy od zakończenia Drugiego Soboru Watykańskiego.

Celem tej inicjatywy ma być:

— ożywienie tego samego klimatu wspólnoty Kościoła, który przenikał wszystkie obrady soborowe. Ożywienie wzajemnego uczestniczenia w cierpieniach i radościach, w walkach i nadziejach jakimi żyje Mistyczne Ciało Chrystusa w różnych regionach świata.

— wymiana i pogłębienie doświadczeń i informacji na temat zastosowania uchwał soborowych w Kościele Powszechnym i w Kościołach partykularnych.

— zrobienia wszystkiego by w przyszłości dokonywało się stałe wcielenie Soboru w Kościół, w którym rodzą się ciągle nowe problemy.

● W przemówieniu wygłoszonym do 60-osobowej grupy uczestników Zgromadzenia Ogólnego Papieskiej Rady ds. Świeckich, Ojciec św. Jan Paweł II stwierdził, że materializm nie może zaspokoić wymagań ludzkiego serca. „Świat potrzebuje wkładu chrześcijan w dzieło rozwoju ludzkości, gdziekolwiek oni by się nie znajdowali. Oczekuje ich wkładu w budowę nowej cywilizacji prawdy i miłości” — powiedział Ojciec św.

● Rok 1985 poświęcony będzie obchodom ku czci świętych Cyryla i Metodego, wielkich apostołów Słowiańszczyzny, współpatronów chrześcijańskiej Europy. W roku bieżącym przypada 1100-lecie śmierci św. Metodego.

● W Szwecji powstało nowe katolickie zgromadzenie zakonne: Braterska Wspólnota św. Franciszka, zatwierdzona jako zgromadzenie na prawie diecezjalnym przez biskupa Sztokholmu H. Brandenburga. Wspólnota ta, w identycznym składzie osobowym, istniała już od 10 lat — w ramach Szwedzkiego Kościoła Luteranckiego. Jej członkowie zdecydowali się przejść na katolicyzm i zarazem dokonać przekształcenia w katolicką wspólnotę zakonną.

● Powołania Kapłańskie w Polsce.

Według informacji Biura Prasowego

Episkopatu Polski, na przestrzeni ostatnich pięciu lat zaznaczył się stały wzrost powołań kapłańskich w naszym kraju. W 1979 roku w polskich seminariach duchownych studiowało 5845 alumnów, w tym 4179 diecezjalnych i 1666 zakonnych. Natomiast w 1984 roku liczba seminarzystów wzrosła do 8130 (5365 diecezjalnych i 2765 zakonnych). W 1979 roku wyświęcono w Polsce 589 kapłanów (407 diecezjalnych i 182 zakonnych), a w 1984 — 822 (599 diecezjalnych i 223 zakonnych). Według stanu z 20 października 1984 roku w Polsce było 21925 księży, w tym 16463 diecezjalnych i 5462 zakonnych. Dla porównania w roku 1979 ogólna liczba księży wynosiła 20198 (15305 diecezjalnych, 4893 zakonnych).

● DR STANLEY HAIDASZ — „MEDAL ZA ZASŁUGI DLA KUL-
U”.

Dr Stanley Haidasz, senator z Kanady, otrzymał przyznany mu przez Senat Akademicki „Medal za Zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”. Liczba Kawalerów Medalu jest znaczną: w Polsce, w krajach Europy zachodniej, a także w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Są wśród nich profesorowie uniwersytetu, wybitni duszpasterze polonijni, a także instytucje i organizacje.

Dr Stanley Haidasz należy do pierwszego pokolenia dwudziestowiecznej emigracji Polaków urodzonych, wychowanych i wykształconych w Nowej Ojczyźnie. Urodził się w Toronto w 1923 roku, w rodzinie galicyjskiego emigranta. Jako młody lekarz nie myślał o polityce aż do momentu, kiedy jako jedyny kandydat liberałów wygrał wybory w Toronto w 1957 roku. Był wówczas najmłodszym z deputowanych w parlamencie. W swej karierze politycznej dr Haidasz pełnił różne funkcje: od sekretarza parlamentarnego w kilku ministerstwach, po ministra stanu do spraw wielokulturowości Kanady w rządzie Pierre Trudeau i — godność senatora piastowaną od 1978 roku.

Senator Haidasz położył ogromne zasługi jako minister do spraw wielokulturowości Kanady, kładąc szczególny nacisk na budowanie „jedności w wielości”. Idea ta od początku bliska jest Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu,

jest bowiem wyrazem pluralizmu chrześcijańskiej kultury.

Dr Haidasz jest współzałożycielem i aktywnym członkiem Koła Przyjaciół KUL w Toronto. Od początku powstania idei budowy Kolegium Jana Pawła II na Uniwersytecie, stał się jej gorącym zwolennikiem i animatorem.

Przed uroczystością w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przebywał dr Haidasz przez 10 dni z zespołem lekarzy kanadyjskich w sanatorium dziecięcym w Zakopanem, gdzie w gronie ortopedów przeprowadził nową metodą kilka poceracji na skoliozę kręgosłupa. Niebędne do takich operacji nowoczesne instrumentarium pozostawił w darze sanatorium. Inicjatywa ta mogła dojść do skutku dzięki staraniom dr Haidasza, jak i hojności dobroczyńców kanadyjsko-polskiego Funduszu im. Jana Pawła II.

(Dokończenie ze str. 5)

— modlitwę, post i umartwienie — skuteczny oręż na pokonanie zła;

— spełnianie Miłości — ofiarę i młotem, przebaczenie i poświęcenie.

„JA NIE CHCĘ śmierci grzesznika, ale — żeby się nawrócił i ŻYŁ” — zapewnia nas Chrystus.

NAWROCENIE oznacza odejście od sprzecznej z PRAWDĄ „ludzkiej prawdy” i sprzecznej z MIŁOŚCIĄ „ludzkiej miłości”, WEJŚCIE na szlaki prawdy i Dobra wskazane przez Chrystusa. Podkreślone zaś przez Chrystusa ŻYCIE nie ogranicza się tylko do ziemskiego losu, ale otwiera przed człowiekiem wieczne trwanie w PEŁNI ŻYCIA. Chrystus chce, aby nawrócony miał prawo do ŻYCIA WIECZNEGO.

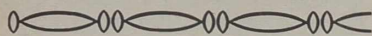
Wchodzę w okres rozpamiętywania TEJ JEDYNEJ MEKI, która uwalnia od cierpienia i TEJ JEDYNEJ ŚMIERCI, która daje życie. Nie zatrzymam się na wzruszeniu i serdecznej łzie. Ale wejdę w Wielki Post z gotowością na prawdy i praktykowania PRAWDY i MIŁOŚCI, aby się oddzielić od swiego grzechu, który wciąż zabija we mnie Boga, i żeby wejść w takie rejony życia, gdzie człowiek oddycha atmosferą bóstwa!

Ks. Michał Rybczyński OMI

Nasze wspólnoty żyją i pracują

OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

PP. Słęzak Helena — Joeuf (54),
Swigoń Anna — Freyming-Merlebach
(57), Wiśniewski Leokadia — Cagnac
les Mines (81), Szybowicz Theofila —
Le Chesnay (78), Szybowicz Halina —



RODAKU!

Pomyśl ile pamiętasz a ile już zapomniłeś polskich pieśni i piosenek. Nasz śpiewnik jest najbardziej wyczerpującym zbiorem jaki się do tej pory ukazał. Posiadając go przypomni ci się wiele tekstów z lat młodości, harcerstwa, z okresu walki oraz te które śpiewano w twoim rodzinnym domu.

Śpiewnik polski

Opracowany pod auspicjami Grupy Studiów Dziejowych Emigracji Polskiej — zawiera ponad 230 najpopularniejszych tekstów polskich pieśni (rycerskie, religijne, konfederatów barskich, okresu sejmu czteroletniego, powstań: kościu — szkowskiego, listopadowego, styczniowego, legionów H. Dąbrowskiego, rewolucyjne, ułańskie, legionów J. Piłsudskiego, okresu I i II wojny światowej, polski podziemnej, AK, powstańców warszawskich, marynarzy, harcerzy oraz pieśni regionalne (lwowskie) i ludowe. IŁOSC EGZEMPLARZY OGRANICZONA.

Cena jednego egz. 100 franków francuskich

Przesyłka wliczona w cenę (wysyłki poza Europę drogą morską).

Zamówienia wraz z należnością prosimy wysłać na niżej podany adres: G.S.D.E.P.

TERRASSE DE LA RAVINIERE
BAT. B - APPT 22
95520 OSNY - FRANCE

Zamawiam SPIEWNIK POLSKI w ilości egz. i proszę o wysłanie go (ich) na niżej podany adres:

Do niniejszego zamówienia dołączam czek wypłacalny we Francji (Przekaz pocztowy lub międzynarodowy mandat pocztowy) na sumę wystawiony na G.S.D.E.P.
Data: (podpis zamawiającego)

Le Chesnay (78), Bednarek Janina — Annecy (74), Buchla Agnes — Chaumont (52), NN., A.F., Świeboda Weronika — Montreuil (62), Le Brecht Stanisława — Blois (41), Nawrocki Stanisław — Argenteuil (95), Ott Marie-Laure, Cendrowski Waleria — Thizy (69), Łukarz Władysław — Belfort (90), Rudzki Jan, Wójcik Joachim — Dunkerque (59), Gasperowicz Henryk, Lille (59), Pytlarczyk Anna — Peray (07), Fermezy Lucas — Colomiers (31), Kruzynski J. — Le Vesinet (78), Kaźmierczak Marie — Arc sur Tille (21), Swiżdziński Erazm, (93) Cagny, Głuszczyk Tadeusz i Wanda.



Nowa powieść!

Nakładem Polskiego Ośrodka Wydawniczego (POW) w Paryżu ukazała się w 1984 roku patriotyczna powieść wojenno-emigracyjna „GRAN”, ukazująca walkę Narodu Polskiego prowadzoną od roku 1939 z jednym a potem z drugim wrogiem nieprzerwanie po dzień dzisiejszy. Autorem tej nowej powieści jest P. Edward KOZIK zamieszkujący obecnie w Roubaix, który obok wielu innych prac udziela także bezinteresownie kursów języka francuskiego dla nowoprzybyłych Rodaków z Polski, w domu Polskim w Roubaix co niedzielę o godz. 9.30.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

p. Urbanek Zofia — Prezeska Bractwa Żywego Różańca od Członkin — Strasbourg (67) 500,00 F

Ks. Puzyński Piotr OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Noeux les Mines (62) 4.860,00 F
Ks. Nowik Tadeusz S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Beaulieu (42) — zebrane:

Beaulieu — Tow. Muzyczne „Harmonia” 2.510,00 F

Firminy — p. Bartnik 1.445,00 F

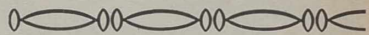
Roche — p. Wasilewski 1.430,00 F

Razem: 5.385,00 F

Ks. Kapusiak Karol C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — St-Etienne (42) 2.325,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue Saint Honoré — 75001 PARIS. Wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS z zaznaczeniem na odcinku na „Tydzień Miłosierdzia”.



Harcerska akcja miłosierdzia dla tredowatych w szpitalu ks. dr Wiśniewskiego w Indiach

W trzech ostatnich miesiącach ubr. wpłynęły następujące ofiary: za pośrednictwem Czci. Ks. Brzeziny, P. Dukawa Maria 100 F, P. Jelska Maria z Billy-Montigny 100 F, P. Cieślak 100 F, P. Dratwińska Maria 50 F, P. Nowak-Fumel 100 F, P. Brożek z Aargenteuil 100 F, P. Wierlel Pelagia z Annay sous Lens 500 F, P. Bobola Maria z Angoulême 50 F, P. Dzierżyńska z Essey les Nancy 200 F, P. Kijowska z St Vite 30 F, P. Czwojdrak Helena z Montigny en Ostrevant 50 F, P. Czapka-Talange 100 F, P. Walczak Monika z Billy Montigny 100 F. Ze sprzedaży kartek świątecznych 170 F. — Razem 1750 F.

Suma 1750 F została przekazana Ks. dr Wiśniewskiemu za pośrednictwem Siostr Klawerianek z Clamart, które mają zezwolenie na wysyłanie ofiar na misje.

Wanda Nawojka hm
17, rue Ct Osmindurand
81000 ALBI

Zaczynam rozumieć Pismo Święte

Stworzeni na obraz i podobieństwo Boga

W poprzednim artykule mogłeś przekonać się, że cały świat jest dziełem Boga. Tekst biblijny nie ma pretensji wykładu naukowego, ukazuje jedynie myśl religijną i wychwala Boga jako Stwórcę. Obecnie zatrzymajmy się nieco przy szóstym dniu stworzenia ukazującym człowieka jako ukoronowanie całej akcji stwórczej.

„A wreszcie rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim zwierzątkiem naziemnym!” Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”. (Rdz 1,26-27).

Czymś bardzo ważnym jest podkreślenie podobieństwa Bożego przy stworzeniu człowieka. Ukazuje wyjątkową godność człowieka wobec wszelkich innych stworzeń. Nie chodzi oczywiście o podobieństwo fizyczne, bo Stary Testament podkreśla od początku duchowość Boga. Jesteśmy podobni do Boga poprzez rozum i wolną wolę. Dzięki tym wartościom duchowym człowiek jest zdolny do panowania nad światem i całym stworzeniem. Równocześnie tekst ten ukazuje nasze przeznaczenie, co wyraził kiedyś św. Augustyn, że niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu. Podobieństwo Boże, które w sobie nosimy wyjaśnia nasze pochodzenie i staje się naszym zadaniem. Rozwinąć najlepiej w sobie człowieczeństwo — to upodobnić się do Boga. Kiedyś ten sam Bóg wysłał swojego Syna Jedyngo na świat jako Słowo, które „było u Boga, i Bogiem było Słowo... Wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego — którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. (J 1,1,12).

Niewiastą i mężczyzną — stworzył ich

Bóg nie stwarza człowieka samotnikiem. Stwarza ich jako parę ludzką. To pierwsze małżeństwo otrzymuje podwójne zadanie do wykonania. Powinien rządzić całą przyrodą, podporządkowywać sobie cały świat i równocześnie rozmnożyć rodzaj ludzki. Przez to podwójne zadanie człowiek wciągnięty jest

do współpracy z Bogiem. Poprzez panowanie i przemianę świata, poprzez przekazywanie życia swoim dzieciom człowiek przedłuża i kontynuuje dzieło Stwórcy.

Człowiek staje się zarządcą bożym, będzie rozwijał i wzbogacał dzieło stworzenia przez pracę, która powinna ubogacić i przemienić świat. Otrzymał przecież od Boga rozum, by odkrywał wszystkie siły zawarte we wszechświecie i by potrafił odkrywać Boga w całym swym bogactwie i pięknie.

Dzień odpoczynku

„A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym: w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając”. (Rdz 2,2-3).

Bóg odpoczywa. Obraz odpoczynku Boga nas zaskakuje, czy rzeczywiście Bóg potrzebuje odpoczynku, czy rzeczywiście Bóg się męczy jak człowiek? A jednak cała akcja stwórcza Boga jest zewnętrznym działaniem. Poza działaniem zewnętrznym trzeba podkreślić całe bogactwo i głębię życia Bożego. Wewnętrzne życie Boga nie jest czymś obcym dla człowieka, człowiek powinien wnikać w tajniki życia wewnętrznego z Bogiem, powinien uczestniczyć w Jego życiu. Inny tekst biblijny zacerpnięty z księgi Wyjścia podkreśli również konieczność odpoczynku: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe... Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabatu i uznał go za święty. (Wj 20,8-11).

Oto nowe przeznaczenie człowieka. Nie został on jedynie stworzony do pa-



nowania nad światem i dawania życia nowym pokoleniom. Bóg proponuje mu inne jeszcze zadania: żyć razem z Bogiem, w zjednoczeniu z Bogiem. Człowiek staje się kapłanem świata, tym, który prowadzi wszelkie stworzenie do zrealizowania wiecznego planu. Człowiek ma za zadanie doprowadzenia całego wszechświata do wyśpiewywania hymnu dziękczynienia na cześć Stwórcy. Jest wezwany do uczestniczenia w „odpoczynku” Boga, które zakończy się kiedyś życiem na zawsze z Bogiem. Spróbujemy obecnie podsumować całość pierwszego opisu stworzenia, który znajduje się na pierwszej stronie Biblii. Co powinniśmy zatrzymać z tego przepięknego opisu? Gdy czytamy dobrze opis stworzenia świata i człowieka dochodzimy do wniosku, że jest tutaj wyrażone pierwsze wyznanie wiary człowieka.

Pierwsze wyznanie wiary

— *Kim jest Bóg?* : stwórcyem świata, ale także Bogiem żyjącym, posiadającym całe bogactwo życia osobistego i osobowego.

— *Kim jest człowiek?* : stworzeniem na obraz Boga, wezwany do współpracy ze swym Stwórcą. Powołaniem człowieka jest spojrzenie skierowane wciąż ku Bogu i życie z Nim.

— *Człowiek nie jest sam na powierzchni ziemi.* Stworzony mężczyzną i kobietą. Są to dwie osoby uzupełniające się nawzajem.

„Oto są dzieje początków po stworzeniu nieba i ziemi”. (Rdz 2,4) To zdanie zamyka pierwszy opis stworzenia. Takie jest pochodzenie i przeznaczenie świata i człowieka.

Ks. Zygmunt ZARZYCKI

Dwudziestolecie kapłaństwa obchodzi w tym roku:

Ks. GOŁDA Aleksander C.S.M.A.

Czcigodnemu Jubilatowi życzę zdrowia i obfitości łask Bożych w służbie Kościołowi i zapewniam o modlitwie z okazji 20-lecia kapłaństwa.

Ks. Prał. Zbigniew BERNACKI
Rektor P.M.K. we Francji

Jeden jest tylko święty o tym imieniu — nasz rodak. Św. Kazimierz był drugim z kolei spośród sześciu synów króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka. Matka jego, Elżbieta, była córką cesarza Niemiec, Albrechta II. Święty urodził się na zamku królewskim w Krakowie (na Wawelu) dnia 3 października 1458 roku. Do dziewiątego roku życia pozostawał pod troskliwą opieką matki. W roku 1467 powołał król na pierwszego wychowawcę i nauczyciela swoich synów księdza Jana Długosza, kanonika krakowskiego, do wieku XIX najwybitniejszego historyka Polski, a w swojej epoce najwybitniejszego w świecie dziopisarza.

Rodzice św. Kazimierza byli bardzo pobożni. Dali temu wyraz w licznych fundacjach kościołów i klasztorów, i w pielgrzymkach do miejsc świętych, zwłaszcza do Częstochowy. Oboje też zapisałi się do konfraterni zakonu paulinów.

W roku 1475, kiedy św. Kazimierz miał 17 lat, do grona nauczycieli i wychowawców synów królewskich doszedł znany humanista, Kallimach (Filip Buonacorsi). Król bowiem chciał, by jego synowie otrzymali wszechstronne wykształcenie. Ochmistrz królewski zaprawiał ich również w sztuce wojennej. Dyplomata wenecki, Ambroży Contarini, w swoich pamiętnikach chwalił mowę, jaką w języku łacińskim wygłosił św. Kazimierz na jego powitanie na zamku w Lublinie. A przecież król wicz miał wówczas zaledwie 15 lat. Zdolności Świętego nie mniej gorąco stawiał Jan Długosz, gdy pisał: „Był młodzieńcem szlachetnym, rzadkich zdolności i godnego pamięci rozumu”. Z tego widać, że nasz młodzieniec miał zdolności nieprzeciętne, wybijał się między młodzieństwem: tak pod względem umysłowym, jak i moralnym. Kiedy zaś król Kazimierz Jagiellończyk przeznaczył św. Kazimierza na tron węgierski, Jan Długosz w swojej Historii napisał wprost, że „raczej powinno zachować się go dla ojczystej ziemi, niż oddawać go obcym”.

Po śmierci króla Czech, Jerzego z Podiebradzu, Czesi zaprosili na swój tron starszego brata św. Kazimierza, Władysława, który też został uroczystie koronowany na Hradczanach w 1471 roku. W tym samym czasie na Węgrzech wybuchł bunt przeciwko królowi, Maciejowi Korwinowi. Zaproszono na tron węgierski św. Kazimierza, król wicz. Król chętnie zgodził się, by jego syn panował na Węgrzech. Na czele 12 000 żołnierzy wyruszył więc św. Kazimierz, by poprzeć zbuntowanych i niezadowolonych magnatów. Ci jednak we większości nie przystąpili do akcji. Kazimierz dotarł wprawdzie do Budapesztu, ale był zmuszony powrócić z niczym do Polski. Pierwszy ten zawód dał świętemu młodzieńszkowi wiele do myślenia, jak złudne są miraż ziemskie. Nie można jednak zgodzić się z tym, co pisze historyk niemiecki, Jakub Caro, że właśnie ta niefortunna wyprawa miała tak dalece załamać psychicznie św. Kazimierza, że postanowił zerwać zupełnie ze światem i oddać się wyłącznie życiu ascetycznemu. Przeczą bowiem temu jawnie fakty. Kazimierz bowiem nie tylko nie zaprzestał zajmować się sprawami publicznymi, ale był prawą ręką ojca, który upatrywał w nim swojego następcę i wciągał go powoli do współrządów. Kiedy Kazimierz Jagiellończyk dla uspokojenia Litwy udał się tam osobiście i przez dwa lata sprawował bezpośrednio rządy, administrację i namiestnictwo w Królestwie Polskim powierzył Kazimierzowi (1481—1483). W roku 1583 wezwał ojciec syna do Wilna. Już wtedy jednak król wicz męczył gruźlicą. Na wiadomość o nagłym pogorszeniu się zdrowia syna król przybył do Grodna, gdzie właśnie Kazimierz dogorywał. Święty pożegnał tę ziemię dla siebie 4 marca 1484 roku w wieku 26 lat.

Śmierć św. Kazimierza złożono w katedrze wileńskiej, w kaplicy Najśw. Maryi Panny. W roku 1518 król polski Zygmunt I Stary, rodzony brat św. Kazimierza, wysłał do Rzymu za pośrednictwem prymasa Jana Łaskiego prośbę o kanonizację. Papież Leon X na początku roku 1520 wysłał w tej sprawie do Polski legata swojego, Zachariasza Ferreriego. Ten ujęty kultem, jaki zauważył, sam ułożył ku czci Kamierza hymn łaciński i skreślił jego życiorys, który potem do swojego zbioru włączyli Bollandyści. Był to pierwszy oficjalny żywot św. król wicza. Zachariasz Ferreri tak był pewny bliskiej kanonizacji, że przygotował nawet ku czci św. Kazimierza teksty liturgiczne. Tak się też stało. Papież Leon X na podstawie zeznań swojego legata w roku 1521 wydał bullę kanonizacyjną i wręczył ją przebywającemu w Rzymie wówczas biskupowi płockiemu, Erazmowi Ciołkowi. Ten jednak zmarł we Włoszech na zarazę i wszystkie jego dokumenty zaginęły (1522). Król Zygmunt III wznowił starania, uwieńczone szczęśliwie nową bullą, wydaną przez papieża Klemensa VIII dnia 7 listopada 1602 roku w oparciu o bullę papieża Leona X, której kopia znalazła się w archiwum watykańskim.

Kiedy z okazji kanonizacji otwarto grób św. król wicza (1602), pomimo bardzo wielkiej wilgotności grobowca,

tak iż cegły były zupełnie przemokłe, po 118 latach ciała świętego znaleziono nienaruszone. Przy głowie król wicza znaleziono pergamin z wypisanym jego ulubionym hymnem ku czci Najśw. Maryi Panny: *Omni die dic Mariae* (Dnia każdego sław Maryję), którego autorstwo zwykło się przypisywać św. Bernardowi († 1153). Wydaje się bardzo prawdopodobnym, że Święty złożył ślub dozgonnej czystości. Miał też odrzucić proponowane mu zaszczytne małżeństwo z córką cesarza niemieckiego Fryderyka III.

Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w katedrze wileńskiej w roku 1604. Biskup wileński, Benedykt Woyno, poświęcił z tej okazji kamień węgielny pod pierwszy kościół ku czci nowego Świętego przy kolegium jezuitckim. W roku 1636 dokonano uroczystego przeniesienia relikwii św. Kazimierza do nowej kaplicy, ufundowanej przez królów — Zygmunta III i Władysława IV. W roku 1953 śmiertelne szczątki Świętego przeniesiono z katedry wileńskiej do kościoła Św. Piotra i Pawła.

Ikonografia najczęściej przedstawia św. Kazimierza w stroju książęcym z lilią w ręku lub klęczącego w nocy przed drzwiami katedry, by przypomnieć jego gorące nabożeństwo do Najśw. Sakramentu.

Św. Kazimierz jest głównym patronem Litwy. W diecezji wileńskiej zachował się dotąd zwyczaj, że w dzień św. Kazimierza (Kaziuka) sprzedaje się obwarzanki, pierniki i palmy. Kobiety kiedyś sprzedawały także zioła lecznicze. Z okazji 500-lecia urodzin Świętego w roku 1958 poczta watykańska wydała specjalną serię znaczków pocztowych, zaprojektowaną przez znaną polską miniaturzystkę, Dąbrowską. W roku 1960 Kawalerzy Maltańscy obrali sobie św. Kazimierza za swojego głównego patrona. Kapituła wileńska na ich prośbę wysłała im wówczas część relikwii Świętego. W roku 1907 powstało w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zgromadzenie siostr litewskich pod wezwaniem św. Kazimierza. Założone w roku 1948 w Rzymie Kolegium Litewskie nosi również imię św. król wicza. Tegoż roku papież Pius XII ogłosił św. Kazimierza głównym patronem młodzieży litewskiej. Dwie miejscowości: jedna założona we Wenezueli w roku 1758, a druga w Kanadzie, noszą imię św. Kazimierza. Julian Krzyżanowski przytacza aż 12 przysłów ludowych, związanych z dniem św. Kazimierza. Większość z nich dotyczy pogody, jak to np.: „Na św. Kazimierza zima do morza zmierza”. W Polsce kult św. Kazimierza był zawsze bardzo żywy. Ku jego czci wystawiono wiele kościołów

(Dokończenie na str. 12)

LITURGIA NIEDZIELI

2 Niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście Ps 26, 8-9

O Tobie mówi moje serce: „szukaj Jego oblicza”. Szukam, o Panie, Twojego oblicza. Swego oblicza nie zakrywaj przede mną.

albo: Ps 24, 6.3.22

Wspomnij na miłosierdzie Twe, Panie, na łaski Twoje, co trwają od wieków. Niech nasi wrogowie nie triumfują nad nami; wybaw nas, o Boże Izraela, ze wszystkich ucisków naszych.

Modlitwa:

Boże, który nakazałeś nam słuchać umiowanego Syna Twojego* racz nas karmić Twym słowem,* abyśmy oczyszczonym sercem mogli cieszyć się widokiem Twej chwały. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, niech ta ofiara zmaże nasze przewinienia* i przygotuje w świętości ciała i dusze Twych wiernych* do radości święt wielkanocnych.

Antyfona na Komunię Mt 17, 5

Ten jest Syn Mój miły, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie.

Modlitwa po Komunii

Uczestniczyliśmy, Panie, w tajemnicach Twej chwały* pragniemy więc złożyć Ci dziękczynienie* bo żyjących nas na ziemi, czynisz już uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie

Rdz 22, 1-2. 9-13. 15-18

Ofiara Abrahama

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Bóg wystawił Abrahama na próbę. Rzekł do niego: «Abrahamie!» A gdy on odpowiedział: «Oto jestem», powiedział: «Weź twego syna jedyne, którego

miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złoż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskażę».

A gdy przyszedł na to miejsce, które Bóg wskazał, Abraham zbudował tam ołtarz, ułożył na nim drwa i związał syna swego Izaaka położył go na tych drwach na ołtarzu. Potem Abraham sięgnął ręką po nóż, aby zabić swego syna.

Ale wtedy anioł Pana zawołał na niego z nieba i rzekł: «Abrahamie, Abrahamie!»

A on rzekł: «Oto jestem».

Powiedział mu: «Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedyne syna».

Abraham obejrawszy się poza siebie, spostrzegł barana uwikłanego w zaroślach. Poszedł więc, wziął barana i złożył w ofierze całopalnej zamiast swego syna.

Po czym anioł Pana przemówił głośno z nieba do Abrahama po raz drugi: «Przysięgam na siebie, mówi Pan, że ponieważ uczyniłeś to i nie szczędziłeś syna twego jedyne, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka psianki na wybrzeżu morza; potomkowie twoi zdobędą warownie twych nieprzyjaciół. Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia na wzór twojego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu».

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny

Ps 116B (115), 10 i 15. 16-17. 18-19 (R.: Ps 116 (114), 9)

Refren: W krainie życia będę widział Boga.

Nawet wtedy ufałem, gdy mówiłem: «Jestem w wielkim ucisku».

Cenna jest w oczach Pana śmierć świętych Jego.

Refren.

O Panie, jestem Twoim sługą, jam sługa Twój, syn Twój służebny. Ty rozzerwałeś moje kajdany, † Tobie złożę ofiarę pochwalną i wezwę imienia Pana.

Refren.

Wypełnię me śluby dla Pana przed całym Jego ludem. W dziedzińcach Pańskiego domu, pośrodku ciebie, Jeruzalem.

Refren.

Drugie czytanie Rz 8, 31b-34

Bóg nie szczędził dla nas własnego Syna

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć, co więcej — zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami?

Oto słowo Boże.

Śpiew przed ewangelią Por. Mt 17, 7

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu wieków. Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie».

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu wieków.

Ewangelia Mk 9, 2-10

Przemienienie Pańskie

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden wytwórca sukna na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni.

I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie». I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych.

Oto słowo Pańskie.



(Dokończenie ze str. 11)

(dzisiaj jest ich jeszcze 44. Ulubione to imię wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet. Księga imion, wydana w roku 1975, wymienia aż 28 wybitnych Polaków, którzy to imię nosili. Wreszcie o popularności tegoż imienia świadczy fakt, że aż 104 miejscowości polskich zapożyczyło od tegoż świętego.

„Świeci na każdy dzień”.